

Andrzej Siemieniewski

IV niedziela Adwentu, Maryja i Józef prowadzą przez Adwent

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 278-279

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Aby wasze dzieci postępowały zawsze jak dzieci światłości”. To też mieści się w znakach chrztu: by przyniesione dzieci otrzymały nowe życie z wody i z Ducha Świętego, by Chrystus sam namaścił je krzyżem zbawienia, aby włączone do ludu Bożego wytrwały w jedności z Chrystusem, by przyoblekały się w Chrystusa i aby zawsze postępowały jako dzieci światłości.

ks. Andrzej Siemieniowski

IV NIEDZIELA ADWENTU – 18 XII 2005

Maryja i Józef prowadzą przez Adwent

Uroczystość Bożego Narodzenia już bliska, niedługo Wigilia i zaraz potem święta. Nic więc dziwnego, że ołtarze kościołów ozdobione są czterema adwentowymi świecami, które już wszystkie płoną. Pokazują nam, że wypełniają się i pierwszy, i drugi, i trzeci, i czwarty adwentowy tydzień. Nic też dziwnego, że słowo Boże coraz mocniej i mocniej przypomina nam o tym, co wydarzyło się wtedy w świętą betlejemską noc: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami”.

W tym właśnie czasie, kiedy Maryja była już zaślubiona, a w sensie dosłownym była „poświęcona” Józefowi, w tym czasie zstępuje na nią Duch Święty. Okazało się, że jest poświęcona Komuś znacznie większemu. Żaden człowiek nie mógłby wejść w prawa małżeńskie między Maryję a Józefa, ale Ktoś większy by mógł – Bóg, Duch Święty. Duch Święty zstępuje na nią.

Anioł ogłosił Józefowi: „Nadasz Mu imię Jezus, gdyż On zbawi swój lud od jego grzechów” (por. Mt 1,21). Jeśli to zdanie powie się po polsku, to nie bardzo widać wynikanie. „Nadasz Mu imię Jezus, gdyż...”, czyli „z tego powodu że... – On zbawi swój lud od jego grzechów”. Jeśli jednak przypomnimy sobie, że ten tekst, zanim trafił do naszej polskiej Ewangelii, wcześniej był w Ewangelii greckiej i z całą pewnością był głoszony wcześniej Żydom w ich języku, to wynikanie jest oczywiste, gdyż imię Jezus oznacza „Bóg Jahwe zbawia”. I wtedy to zdanie brzmiało: „Nadasz Mu imię «Jahwe zbawia», gdyż On – Ten właśnie nowo narodzony – zbawi swój lud od jego grzechów”. Wynikanie wtedy jest bardzo jasne – bardzo przejmująca obietnica, którą anioł składa Józefowi.

Anioł zwraca się do Józefa nie po prostu „Józefie”, ale „Józefie, Synu Dawida”. Potomkowie Dawida mieli prawo do tronu Dawida. Były obietnice sięgające początków Starego Testamentu dotyczące dynastii Dawida, że od tej dynastii, od rodu Dawidowego nie odejdzie panowanie. W czasach Józefa wydawało się to bardzo odległe od rzeczywistości. Stan państwa, w którym mieszkali Żydzi, na pewno odbiegał od tego, co sobie wyobrażali jako królowanie Dawida. I oto przychodzi anioł i mówi: „Józefie, Synu Dawida” – to bardzo wyraźne przypomnienie: w twoim rodzie też może się spełnić to wszystko, co Bóg obiecał Dawidowi, że pochodzący z jego rodu, z rodu Dawida, będzie królem. To właśnie znaczą słowa: „Nie bój się przyjąć swojej małżonki, bo jeśli przyjmiesz swoją małżonkę, to przyjmiesz narodzonego z niej Jezusa jako swojego, adoptujesz go jako swojego legal-

nego potomka i w ten sposób będzie miał też prawo dziedziczyć tron Dawida” (por. Mt 1,20n).

Adwent już się wyraźnie „przełamał”. O ile pierwsze trzy niedziele adwentowe o wiele bardziej mówiły nam o odległym oczekiwaniu na Mesjasza, sięgającym Abrahama, Izajasza, innych proroków starego Izraela – o tyle teraz już wyraźnie czas się przełamał, już nie sięgamy w liturgii do czasów bardzo odległych. Dziś, jutro i pojutrze już nam się czyta, jak to było z narodzeniem Jezusa Chrystusa. Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było bowiem tak: Maryja, kiedy została poświęcona w zaręczynach dla swojego oblubieńca, Józefa, spotkała się z darem jeszcze większym: Duch Święty, Bóg sam, nappełnił Ją i w niej spełniło się proroctwo czekające od stuleci. „Bóg sam da wam znak, dziewica pocznie i porodzi syna, i będzie on nazwany Emmanuelem”, czyli Bogiem-z-wami.

ks. Andrzej Siemieniowski

NARODZENIE PAŃSKIE – 25 XII 2005

Na różne sposoby przemawiał Bóg do człowieka

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna”.
(Hbr 1,1)

Przeżywamy dziś święto Bożego Narodzenia – święto, które przypomina nam wielką i nieskończoną miłość Boga do człowieka. Aby choć w części zrozumieć to, co stało się w Betlejem przed dwoma tysiącami lat, spróbujmy tylko w największym skrócie przypomnieć sobie historię zbawienia. Otóż czytając opis stworzenia świata, wielokrotnie spotykamy słowa: „Bóg rzekł: niechaj się stanie”... i następuje określenie czynności, która ma być wykonana. Następnie autorzy stwierdzają: „I stało się tak”, po czym opisane jest to, co zostało dokonane. Tak zostały stworzone niebo i ziemia, i to wszystko, co je napęlnia. Takie ujęcie literackie podkreśla, że Bóg jest wszechmocny i wszystkiego dokonuje swoim słowem. Opis stworzenia człowieka rozpoczyna się natomiast od słów: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz i podobieństwo, aby panował nad ziemią i zwierzętami”. Tu Bóg podkreśla wyróżnienie człowieka, który dzięki swemu rozumowi i wolnej woli posiada władzę nad stworzeniami. Te władze człowieka czynią go obrazem Boga. Stworzenie człowieka ukazuje wychodzącą ku człowiekowi wyjątkową miłość. Niestety, ta wyjątkowa miłość Boga do człowieka nie została odwzajemniona. Człowiek za podszeptem szatana wybrał swoistego rodzaju niezależność – by być jak Bóg. Był to wyraźny bunt stworzenia przeciw swemu Stwórcy. Gdyby ocenić to po ludzku,